

Stenogram nagrania z pliku Sesja I – Panel 5

X Kongres Ekonomistów Polskich

II dzień Kongresu – 29.11.2019 r., godz. 8:30–10:00

Sesja I – JEDNORODNOŚĆ CZY PLURALIZM

NAUKI EKONOMICZNE – ŚCISLE, SPOŁECZNE CZY HUMANISTYCZNE?

Moderatorzy: prof. Stanisław Flejterski/dr hab. Łukasz Hardt, prof. UW

Paneliści:

prof. Bogusław Fiedor

prof. Marian Gorynia

prof. Krzysztof Jajuga

dr Tomasz Kwarciański

prof. Witold Kwaśnicki

prof. Krzysztof Malaga

dr Krzysztof Nowak-Posadzy

dr hab. Jan Polowczyk prof. UEP

Wprowadzenie

Dyskusja dotycząca charakteru nauk ekonomicznych ma długą tradycję i zwykle ulega intensyfikacji w momentach przełomu. Tak też jest dzisiaj, gdy po Wielkiej Recesji wielu ekonomistów, ale też uczestników życia społecznego, gospodarczego i politycznego formułuje krytyczne uwagi wobec nauk ekonomicznych i zarzuca im m.in. niską zdolność predykcijną, jak też niezdolność do sformułowania skutecznych odpowiedzi na stojące przed globalną gospodarką wyzwania. Merytoryczna dyskusja nad tymi zagadnieniami wymaga sięgnięcia do wybranych koncepcji z zakresu filozofii nauki, w tym tych odnoszących się do podziału nauk na ścisłe, społeczne i humanistyczne. Kwestie te dyskutowali uczestnicy panelu, a w szczególności podjęli oni próbę udzielenia odpowiedzi na następujące pytania:

Zagadnienia i pytania do dyskusji

- 1) Czy możliwa jest ekonomia wolna od normatywnych założeń etycznych, ontologicznych i epistemologicznych?
- 2) Na ile fizyka, a na ile biologia powinny być „wzorcami metodologicznymi” dla nauk ekonomicznych?
- 3) Czy ekonomia, finanse i zarządzanie jedynie biernie reagują na zmiany technologiczne, gospodarcze, społeczne i polityczne, a na ile rozwijane w tych naukach koncepcje mogą być źródłem inspiracji do zmiany świata na lepsze?
- 4) Jaki charakter mają prawa ekonomiczne? Czy możliwe są prawa o dużym stopniu uniwersalności, czy mogą być one jedynie „lokalnie prawdziwe” i zależne od kontekstu?
- 5) Na ile sposoby analizy metodologicznej innych nauk szczegółowych mogą mieć zastosowanie do nauk ekonomicznych?

STENOGRAM

WYSTĄPIENIA PANELISTÓW

Bogusław Fiedor: Generalnie różnica między ekonomią normatywną a pozytywną polega na tym, że ekonomiści z tego pierwszego nurtu – mówiąc metaforycznie – akceptowane przez siebie wartości pokazują na stole, a tego drugiego pod stołem chowają. Czyli problem często polega na tym, że po prostu te wartości nie są ujawniane, o czym wczoraj wspominał między innymi, używając trochę innego języka, Pan profesor Hardt. I to nie jest tylko kwestia, powiedzmy tego, jakie mamy systemy aksjologiczne, na czym oparte, jeżeli chodzi o kwestie etyczne, ale również i to, że w każdej nauce, o czym wiemy od czasów Maxa Webera, niezbędne są tak zwane „wartościujące sądy metodologiczne”. Bez nich w ogóle nie jest możliwa jakakolwiek poważna refleksja naukowa. Po drugie, znowu w nawiązaniu do Webera, chodzi o tak zwane sądy wartościujące o charakterze instrumentalnym. Teraz jeżeli chodzi o kwestię założeń ontologicznych: musimy mieć jakieś, powiedzmy, na poziomie nawet przednaukowej refleksji, pogląd, czym jest obserwowany przez nas świat, z jakich składa się warstw. Na ogół ekonomiści mówią o świecie realnej gospodarki jak o przedmiocie badań. Ja osobiście wyróżniam jeszcze dwa inne światy, którymi się ekonomiści zajmują. To jest świat regulacji, którym zajmujemy się zwłaszcza w politykach makroekonomicznych, ale również

właśnie świat wartości *sensu stricto*, co można by używając języka nowej ekonomii instytucjonalnej określić jako świat instytucji – w uproszczeniu oczywiście – formalnych (sfera regulacji) i świat instytucji nieformalnych. I oczywiście, jeżeli wyróżnimy takie trzy rodzaje w sensie ontologicznym świata, którym się zajmujemy, dodatkowo jeszcze musimy przyjąć założenia typu, że on w ogóle jest poznawalny, *et caetera*. Możemy też jednak przyjąć, że nie jest poznawalny, lub w ograniczonym zakresie poznawalny i że w związku z tym że możemy jedynie w sposób intuicyjny tym światem zewnętrznym się zajmować. W zależności od tych różnic ontologicznych, musimy zastosować różne metody pod względem epistemologicznym. Proszę Państwa, teraz na ile fizyka, na ile biologia? Bym powiedział tak: i jedna i druga. Wiadomo, że ekonomia zaczęła się od fizyki, jeżeli mówimy o powinowactwie z naukami przyrodniczymi, prawda? Konkretnie od klasycznej mechaniki. Pewne podstawowe idee, które nam są do dzisiaj wspólne, na przykład idea chociażby równowagi, wywodzi się z klasycznej mechaniki. Ale dzisiaj w wielu nurtach, na przykład w nurcie ekonomii ewolucyjnej, w nurcie behawioralnym, nie mówiąc o ekonomii ekologicznej i ekonomii trwałości, w znacznie większym stopniu, nie rezygnując z fizyki oczywiście jako dla nas nauki pomocniczej, nawiązujemy również do biologii. Podam przykłady: kategoria rezyliencji, czy homeostazy, to są fundamentalne kategorie raczej dla nauk biologicznych, chociaż pewnie można je fizykalnie również interpretować. Jaki charakter mają prawa ekonomiczne – ja tym chyba zakończę, bo się mój czas skończy – otóż na to pytanie nie ma jednej odpowiedzi. Mamy bardzo dużo interpretacji praw ekonomicznych, mamy z jednej strony monizm metodologiczny w ortodoksyjnej ekonomii neoklasycznej, gdzie mówi się o pewnych obiektywnych prawach identyfikowanych z prawami rynku i konkurencji. Mamy też inne podejście skrajne w klasycznym instytucjonalizmie, kiedy się w ogóle odrzuca pojęcie praw ekonomicznych, nie mówiąc o podobnym stanowisku wcześniej na przykład o szkole historycznej czy merkantylizmie, w których z innych powodów te prawa były odrzucane. Ja osobiście reprezentuję pogląd, że raczej nie powinniśmy szukać tutaj inspiracji w naukach przyrodniczych, czyli poszukiwać takich absolutnie obiektywnych, naturalnych praw, ale pewnych czy to prawidłowości, czy regularności w gospodarowaniu, mając zawsze świadomość, że one głównie mają charakter stochastyczny. Nie możemy też nigdy zapominać o społecznej i kasjologicznej kontekstualności tych prawidłowości.

Łukasz Hardt: Musimy...

Bogusław Fiedor: Już kończę, dziękuję bardzo.

Łukasz Hardt: Bardzo dziękuję. Taka moja niewdzięczna rola pilnowania czasu. Pan profesor Marian Gorynia.

Marian Gorynia: Proszę Państwa, ja żeby wykorzystać czas maksymalnie to będę się posługiwał notatkami i tak jak we wczorajszej dyskusji będę trochę starał się włożyć kij w mrowisko i nawet się w niektórych moich ocenach nie zgodzić z moim przedmówcą. Jeśli chodzi o pytanie pierwsze, czy możliwa jest ekonomia wolna od normatywnych założeń etycznych, ontologicznych epistemologicznych to ja miałbym taką uwagę do moderatorów, że właściwie odpowiedź na to pytanie jest tak oczywista, że ja mówię tak i na tym by się dyskusja skończyła, tylko wydaje mi się, że problem polega na tym, czym te założenia, które przyjmujemy jako ekonomiści czy jako przedstawiciele nauk ekonomicznych różnią się od założeń przyjmowanych w innych naukach, i mój postulat jest taki, że tam, gdzie można, to byłoby dobrze, żeby się specjalnie nie różniły. Tutaj akurat chciałem przytoczyć na ten temat artykuł Bogusława Czarnego bodajże ze „Studiów Ekonomicznych” chyba w 2013 roku. Mi duch tego artykułu bardzo odpowiada, wydzwięk jego jest mniej więcej taki, że właściwie we wszystkich naukach jakieś rozstrzygnięcia metodologiczne, jakieś rozstrzygnięcia ontologiczne odnośnie do tego, co badamy, trzeba przyjmować, ale akurat w naukach ekonomicznych niektórzy uważają, że muszą te założenia mieć charakter sądów wartościujących, co nie jest konieczne. Polecam wszystkim sięgnąć do tego artykułu. Druga kwestia to to, na ile fizyka, a na ile biologia powinny być wzorcami metodologicznymi dla nauk ekonomicznych? Ja bym powiedział tak, że gdyby się zgodzić ze stwierdzeniem, że jeśli to możliwe to nauki ekonomiczne powinny unikać sądów wartościujących, to w tym sensie fizyka i biologia mogą stanowić dla nich swoistą rekomendację metodologiczną. Mogę podać wiele przykładów badań, gdzie właściwie bez żadnych założeń wartościujących można prowadzić zaawansowane badania ekonomiczne. Dalej, proszę Państwa, tutaj można by powiedzieć tak, że badamy, jak jest, staramy się wyjaśnić, czyli odpowiedzieć na pytanie, dlaczego tak jest, jak jest, i na tym kończy się nauka pozytywna. Oczywiście nie oznacza to, że odżegnujemy się w ten sposób od wypowiedzi na temat możliwych następstw konsekwencji praktycznych dla gospodarki, czyli

dla polityki gospodarczej państwa, polityki samorządowej, strategii przedsiębiorstw i tak dalej. Tutaj trzeba wskazać na niemożność wnioskowania o tym, co powinno być na podstawie tego, co jest, co opisywane jest w książkach z metodologii jako tak zwana gilotyna Hume'a, i to dotyczy na przykład wyboru celów rozwoju gospodarczego w państwie, regionie czy gdziekolwiek. Często w tych procesach ekonomiści odgrywają ważną rolę, niektórzy uważają jednak, że ta sprawa jest zbyt poważna, aby oddać to wszystko w ręce samych ekonomistów. Inaczej natomiast, moim zdaniem, mają się sprawy z doбором narzędzi i środków do realizacji wybranych celów rozwoju. Tutaj zazwyczaj potrzebna jest wiedza o potencjalnych efektach wykorzystania określonych narzędzi, znana z badań prowadzonych przez ekonomistów. Dalej, proszę Państwa, czy ekonomia, finanse i zarządzanie jedynie biernie reagują na zmiany technologiczne, gospodarcze, społeczne i polityczne? Moim zdaniem nie całkiem biernie, przy czym ja tutaj bym chciał wspomnieć o takim największym wynalazku ludzkości, którym wcale nie był ogień, ani koło, ani proch, ani Internet, tylko w moim przekonaniu największym wynalazkiem ludzkości było przedsiębiorstwo kapitalistyczne, dzięki istnieniu którego to przedsiębiorstwa mogliśmy zrobić takie postępy na drodze do osiągnięcia naszego dobrobytu. Na ten temat pewnie jeszcze będzie można mówić dłużej w naszej dyskusji, tutaj uważam, że wkład akurat mikroekonomii do tych zagadnień mikroekonomicznych, do tych możliwych rozwiązań uważanych za postępowe, że tak powiem, w świecie jest chyba większy niż wkład pomysłów makroekonomicznych. Jaki charakter mają prawa ekonomiczne? Tutaj w całości się zgadzam właściwie z tym, co powiedział prof. Fiedor, natomiast nie zgadzam się z tym, co powiedział w swoim wywiadzie bodajże dla dziennika „Gazeta Prawna” Łukasz Hardt – powiedział, że nie ma praw ekonomicznych. Ja uważam, że są te prawa. Te prawa różnią się co do swojego zasięgu czasowego, ogólności, prawdopodobieństwa tego, że z prawa coś wynika dla rzeczywistości albo nie, ale nie można powiedzieć, że nie ma praw, tylko są pewne tendencje. No, to jest trochę retoryka słowna. Czy uważamy, że prawidłowość jest prawem, czy jest tendencją, czy właśnie czym jest? Więc ja uważam, że są prawa, tylko oczywiście ich nie można fetyszyzować, to nie są prawa, które obowiązują z taką siłą jak prawa na przykład w fizyce, chociaż tam, gdy się dobrze przyjrzymy to fachowcy mówią: „Tak, Panie profesorze, to można pokazać”, ale można przecież wprowadzić siły zakłócające, które spowodują, że ten zegarek, gdy go upuszczę, to on nie spadnie jednak na to biurko zgodnie z zasadami grawitacji, których działanie jest pewne, bo ja może

podłożę rękę, i to jest też właśnie zakłócenie działania modelu czy prawa, że mogą wystąpić byle czynniki, które uniemożliwiają spełnienie się prawa. Jedno zdanie tylko jeszcze. Na ile sposoby analizy metodologicznej innych nauk szczegółowych mogą mieć zastosowanie do nauk ekonomicznych? Tutaj, proszę Państwa, chciałem tylko wymienić taką okoliczność, którą zwłaszcza ci, którzy piszą w tej chwili albo pisali niedawno swoje prace awansowe z pewnością uznają za ważną. Często na ten temat dyskutuje się właśnie w pracach z ekonomii, z zarządzania i tak dalej. Chciałem się mianowicie opowiedzieć za stosowaniem tak zwanego podejścia nazywanego „triangulacją metodologiczną”. Czyli, proszę Państwa, nie ma jakichś jednych metod, które są najlepsze i zawsze się sprawdzają w określonych badaniach, tylko dobrze jest spróbować podejść problem, kwestię badawczą z różnych stron i właśnie spróbować i od strony ilościowej i od strony jakościowej, albo może najpierw od jakościowej, a potem od ilościowej, i dobrać te metody w taki sposób, aby na danym poziomie badania pewność czy prawdopodobieństwo uzyskiwanych wyników było możliwie najwyższe. Dziękuję.

Stanisław Flejterski: Dziękujemy Panu profesorowi. Pan profesor Jajuga. Proszę, pamiętajcie Panowie, żebyśmy też odnieść się do naczelnego hasła, sformułowanego przez Pana profesora Hardta: „Nauki ekonomiczne, ścisłe, społeczne czy humanistyczne?”.

Łukasz Hardt: Tak jest. O tej puencie warto będzie pamiętać.

Krzysztof Jajuga: Dziękuję. Już nastawiłem sobie na stoperze pięć minut, nie wiem, czy to się uda. Mam się nie zgodzić jeszcze z niektórymi osobami, mam odpowiedzieć na to główne pytanie, na wszystkie pięć pytań szczegółowych chyba nie dam rady. Ja powiem tak: Panu profesorowi Hardtowi dziękuję za zaproszenie. Nauki ekonomiczne: ścisłe, społeczne czy humanistyczne – myślę, że nas w Polsce zakwalifikowano je literalnie do nauk społecznych. Myślę, że jesteśmy chyba naukami społecznymi, ale takimi, które nie unikają metodologii nauk ścisłych, czyli wnioskowania, które jest w matematyce, fizyce i tak dalej, eksperymentowania, tego nie unikniemy i chyba to musi być. Ale to się dzieje w różnych warunkach, tak? To widać wyraźnie też po nagrodach Banku Szwecji pamięci Alfreda Nobla. Wydaje się, że w miarę upływu czasu coraz więcej zagadnień, za które się przyznaje nagrody, ma charakter *practice driven*, to znaczy one wynikają z rzeczywistości praktycznej, chociażby ostatnie nagrody.

Na początku nagrody były za mainstream, za rzeczywiście fundamentalne rzeczy i troszkę abstrakcyjne, dalsze od rzeczywistości być może. Ja pamiętam, zawsze mi zadawał dziennikarz pytanie, jak trzeba było skomentować decyzję o nagrodzie: „A może Pan powiedzieć, co zwykły obywatel z tego skorzysta, że ktoś dostał tak zwaną nagrodę Nobla z ekonomii?”. Ja uważam, że w naukach ekonomicznych jest przede wszystkim człowiek, dlatego też uważam, że generalnie poza nielicznymi kwestiami metodycznymi fizyka się nie sprawdziła. Na przykład teoria chaosu deterministycznego wyjaśniająca zjawiska ekonomiczne po prostu się nie sprawdziła, rzeczywistość okazała się inna. Natomiast biologia chyba jak najbardziej może się sprawdzać, bo są i kwestie behawioralne, ale i tłumaczenie zjawisk behawioralnych przez neurofizjologów działaniem mózgu. Ważne jest też to, co powiedział noblista Richard Thaler: ludzie nie są ekonkami, czyli nie są tymi *homo oeconomicus*, tylko to są ludzie, to są *humans* po prostu.

Teraz wróć jeszcze do tych pytań, przynajmniej niektórych. Tu już powiedziałem o biologii. Jeśli chodzi o prawa ekonomiczne, no chyba to rzeczywiście jest semantyczna dyskusja między Panami, bo tak jak się czasem uczy studentów, mówi się, że praw ekonomicznych nie ma, natomiast są prawidłowości, które funkcjonują w różnych obszarach, czasach i tak dalej, *nota bene* uważano dawniej, że są prawa uniwersalne, no to się nie sprawdziło się, na przykład w finansach. Ja się tym zajmuję, od dwudziestu paru lat jest mocno artykułowane pojęcie „ryzyko modelu”, co oznacza, że model po prostu jest przybliżeniem rzeczywistości i może nie zadziałać. Nawet noblista Robert Merton powiedział to na wykładzie noblowskim a parę miesięcy później fundusz, któremu doradzał, upadł, bo stosował modele, w których założono, że rynek nie zmieni się tak bardzo, jak się stało. To dotyczyło tego pytania. Teraz dalej, trochę o publikowaniu. Wydaje mi się, że są teraz dwie tendencje: jedna tendencja jest taka, że dalej publikujemy rzeczy bardzo zaawansowane, dotyczące coraz bardziej szczegółowych rzeczy, opierające się na przeglądzie literatury i często znowu zadawane są pytania: „No dobrze, ale czy te założenia nie oddalają się coraz bardziej od rzeczywistości?”. Druga tendencja jest taka, że badania są „napędzane” przez praktykę, czyli praktyk formułuje zagadnienia, spotyka się z naukowcem, rozwiązują razem problem. W niektórych obszarach coraz więcej pomysłów naukowych powstaje w instytucjach z praktyki, czyli na przykład w instytucjach finansowych, choćby u nas w Narodowym Banku Polskim. Kiedyś ktoś ze znanych profesorów powiedział, że gdy recenzuje prace, nie interesuje go, że ktoś przez czterdzieści stron robi przegląd literatury i

mówi, co kto pisał w swoim artykule. Dziś może to zrobić automat, czyli oparty na uczeniu maszynowym program komputerowy. Tego profesora interesuje, żeby zacytowane były trzy artykuły i żeby autor pokazał, co on nowego wniósł w stosunku do tych trzech artykułów. Mam jeszcze trzydzieści sekund, więc jeszcze może jedno pytanie. Aha, o właśnie: to, czy ekonomia, finanse, zarządzanie są bierne, czy aktywnie kształtują rzeczywistość. Tak, bierne, tzn. to co się dzieje w rzeczywistości jest opisywane. Nie w odwrotną stronę: że coś, co wypracowujemy w ekonomii, zmienia rzeczywistość, np. technologiczną. My raczej patrzymy na to, jak zmiany technologiczne powinny wpływać na to, co uprawiamy w nauce.

Stanisław Flejterski: Bardzo dziękuję za dyscyplinę czasową. Pan doktor Tomasz Kwarciński.

Tomasz Kwarciński: Dzień dobry Państwu, bardzo dziękuję za zaproszenie do panelu i za udzielenie mi głosu. Moje zainteresowania naukowe koncentrują się w szczególności sposób na etyce w ekonomii. W związku z tym czuję się najbardziej kompetentny do odpowiedzi na pierwsze z zadanych przez Pana profesora Hardta pytań: czy możliwa jest ekonomia wolna od normatywnych założeń etycznych, ontologicznych i epistemologicznych? Jak powiedział George Stigler, laureat ekonomicznej Nagrody Nobla z 1982 r., „ekonomista nie potrzebuje etyki, wystarczy mu arytmetyka”. Osobiście nie zgadzam się z takim postawieniem sprawy i bliższy jest mi pogląd Daniela Hausmana, autora książki „Analiza ekonomiczna, filozofia moralności i polityka publiczna” (wydanej w j. polskim jako „Etyka ekonomii”), który twierdzi, że dobry ekonomista potrzebuje etyki, a dobry polityk gospodarczy ekonomii i etyki. W moim przekonaniu jeżeli dzielimy ekonomię na ekonomię pozytywną i normatywną, to w ekonomii pozytywnej szczególnie istotna jest etyka pozytywna, czyli tak zwana etologia. Pytanie o to, jak ludzie postępują, co uważają za słuszne, jakie są normy moralne w danym społeczeństwie, co jest uznawane za sprawiedliwe, to ma znaczenie przy wyjaśnianiu, które stosują ekonomiści. Na przykład George Akerlof, który sformułował teorię płacy proefektywnościowej jako wymiany darów między pracownikiem a pracodawcą. Innym przykładem jest jego koncepcja *market for lemons*, w której wyraźnie stwierdza, że są pewne ekonomiczne koszty nieuczciwości. Ponieważ czasami ludzie są nieuczciwi, zwłaszcza wtedy, kiedy występuje asymetria informacyjna, w związku z tym generuje to pewne koszty, które ekonomista powinien wziąć pod uwagę. Jeszcze

jednym przykładem są prace Alvina Rotha, który uznał, że coś takiego jak wstręt czy niechęć stanowi tak mocne ograniczenie dla zawierania pewnych transakcji, na przykład handel organami do przeszczepu, że to ograniczenie jest równie mocne jak ograniczenie budżetowe. W związku z tym, jeżeli ekonomista chce tutaj zaproponować jakieś rozwiązanie, to najprostsze rozwiązanie, którym jest rynek organów do przeszczepu po prostu nie zadziała, bo ludzie się na to nie zgodzą. Z kolei ekonomia normatywna i polityka gospodarcza w moim przekonaniu potrzebuje etyki normatywnej i filozofii społecznej. W ekonomii normatywnej mamy koncepcję dobrobytu, tak? Dobrobytu jako spełniania preferencji, czyli uznajemy, że dobre dla człowieka jest to, co preferuje, właśnie do tego powinniśmy zmierzać. Przekonanie to jest jednak wyraźnie sądem wartościującym. Filozofowie zwracają uwagę na to, że są różne podejścia, różne koncepcje dobrobytu, że wymienię tylko dwie alternatywne koncepcje, którymi są hedonizm lub koncepcja szczęścia (współcześnie rozwija się dynamicznie ekonomia szczęścia). Profesor Sachs jest współautorem raportu na temat szczęścia, o czym wspominał wczoraj. Jeszcze inną koncepcją dobrobytu jest tak zwana „lista dóbr obiektywnych”, która nawiązuje częściowo przynajmniej do idei Amartyi Sena, noblisty w dziedzinie ekonomii. Pytanie, czy możemy mierzyć dobrobyt, w jaki sposób? Jakie miary zastosować? Tutaj na każde z tych pytań padają różne odpowiedzi. Sachs zwrócił uwagę w jednym ze swoich artykułów, że dobrobyt jest taką kategorią, która z jednej strony powinna być mierzona, bo powinniśmy jakoś wartościować różne polityki publiczne z punktu widzenia tego, jak przyczyniają się one do zwiększenia dobrobytu, jak wpływają one na dobrobyt, ale dobrobyt jest na tyle istotną kwestią, że nie możemy sobie pozwolić na to, żeby zupełnie arbitralnie powiedzieć: „uznajmy, że ta miara jest miarą dobrobytu i koniec”. Musimy poddać to dyskusji i nie możemy tutaj dokonywać zbyt daleko idących uproszczeń. Co więcej, ekonomia dobrobytu opiera się na fundamencie etycznym, na fundamencie etycznym utilitaryzmu, zarówno tak zwana stara ekonomia dobrobytu Pigou jest utilitarystyczna jak i nowa, paretowska ekonomia dobrobytu jest utilitarystyczna. Wydaje mi się, że to przenikanie między etyką i ekonomią dobrobytu idzie też w drugą stronę, to nie tylko ekonomia dobrobytu jest utilitarystyczna, ale pewne wyniki badań, które są prowadzone przez ekonomistów, zostają potem przejęte przez etyków, na przykład koncepcja użyteczności jako spełnienia preferencji. Dziękuję bardzo.

Łukasz Hardt: Bardzo dziękuję. Pan profesor Witold Kwaśnicki.

Witold Kwaśnicki: Dzień dobry Państwu. To jest nieprawdopodobne wyzwanie, żeby odpowiedzieć na te cztery pytania, czy nawet pięć pytań. w sumie w ciągu pięciu minut, ale postaram się to zrobić i dlatego w niektórych momentach będą to dosyć arbitralnie i ostro wyrażane poglądy. Z kilkoma moimi przedmówcami nie chciałbym się zgodzić, przede wszystkim tak: jeśli chodzi o to pierwsze pytanie – ekonomia może być wolna od sądów wartościujących, ale na pewno nie może być wolna od sądów ontologicznych i epistemologicznych. Jeżeli podejmiemy do tej ekonomii tak, jak to robią ekonomiści austriaccy, a zwłaszcza Mises, rozróżniamy dwie rzeczy: wyznaczanie pewnych celów, które chcemy osiągnąć, i tutaj oczywiście przy wyznaczaniu celów sądy wartościujące są potrzebne, ale ekonomia powinna się zajmować tym, jak powinniśmy realizować te cele przy ograniczonych zasobach, to pewien standard. W tym momencie powinniśmy przyjąć założenia i powinniśmy tak je stosować, żeby te sądy wartościujące nie odgrywały istotnej roli w określeniu tego, co należy zrobić, żeby osiągnąć te cele. Jeżeli chodzi o sądy ontologiczne i epistemologiczne – tutaj nie ma wyjścia, zawsze musimy opierać się na pewnych założeniach, pracować w pewnych paradygmatycznych ograniczeniach, i tu tylko dwa przykłady z fizyki, do której będziemy się odwoływać wielokrotnie: Max Planck jak próbował wyjaśnić promieniowanie ciała doskonale czarnego zaproponował teorię kwantów i obracał się w tym zakresie. My, jako ekonomiści, dokładnie to samo zrobiliśmy w latach siedemdziesiątych XIX wieku, kiedy pojawiło się pojęcie krańcowości i w ramach tej krańcowości my się po prostu poruszamy i tutaj nie ma wyjścia. Jeżeli chodzi o fizykę i biologię, czy mogą być wzorcami metodologicznymi – ekonomia powinna wypracować swoją własną metodologię, ale oczywiście my możemy korzystać, i tutaj moje stanowisko, raczej z metafor, które możemy zapożyczyć z biologii i z fizyki, a nie jako pewne wzorce metodologiczne. Tutaj przykłady można by mnożyć, ja podam jeden tylko przykład: chcąc wyjaśnić, w jaki sposób kształtują się ceny, w końcu XIX wieku odwołano się do fizyki newtonowskiej i powiedziano, że ten mechanizm cenowy to jest taki podobny do mechanizmu działania sił grawitacji, co oczywiście to nie jest prawdą. Znacznie płodniejsze i znacznie lepsze jest to wytłumaczenie wtedy, kiedy sięgniemy po idee Darwina i powiemy, że te ceny ustalają się w wyniku pewnej rywalizacji i ta rywalizacja o konsumenta ma tutaj znacznie, znacznie większą moc wyjaśniającą. Żyjemy w pewnym micie, że fizyka to jest taka bardzo dojrzała i płodna nauka, tam jest dojrzała metodologia. I tutaj można byłoby

naprawdę toczyć długą dyskusję. Ja tylko chciałbym się odwołać do książki, która jest fascynująca, napisana w 2018 roku przez Sabine Hossenfelder „*Lost in math. How beauty leads physics astray*”, czyli można by przetłumaczyć: „Zagubieni w matematyce. Jak piękno matematyczne prowadzi na manowce fizykę”. Fizycy mają dokładnie te same problemy, co i my, ekonomiści, mamy. Ja tutaj nie chciałbym zbyt dużo cytować, ale na krótki cytat sobie pozwolę. „Te pomysły fizyków są bardzo kontrowersyjne, a jednocześnie niezwykle popularne, spekulacyjne, intrygujące, całkiem jednak bezużyteczne. Większość z nich jest trudna do przetestowania, praktycznie nie można ich przetestować. Inne są nie do przetestowania nawet teoretycznie. Łączy je to, że popierają je teoretycy przekonani, iż matematyka zawiera element prawdy o naturze. ... W fizyce teorie budowane są na matematyce. Nie używamy matematyki, ponieważ chcemy odstraszyć tych, którzy nie znają geometrii różniczkowej i stopniowalnych algebr Liego; używamy jej, ponieważ jesteśmy głupcami. Matematyka daje nam poczucie uczciwości – zapobiega okłamywaniu nas samych i siebie nawzajem”. To są słowa napisane przez fizyczkę, która dwadzieścia lat pracowała w fizyce kwantów i próbowała zrozumieć zjawiska fizyczne. W którymś momencie doszła do wniosku, że napisze tego typu książkę.

Jeżeli chodzi o następne pytanie: czy koncepcje w ekonomii mogą mieć wpływ na kształtowanie rzeczywistości społeczno-gospodarczej? Jeżeli chodzi o nowe technologie, to raczej ten wpływ jest na zasadzie: „poszerzamy zakres wolności, dzięki temu ludzie są bardziej kreatywni i mogą wymyślać różne rzeczy”. Chciałby tutaj się odwołać do trzech rzeczy bardzo króciuteńko – mianowicie Adam Smith, jak wiemy, napisał swoje książki w latach 1759 i 1776, Cantillon napisał w 1730 roku książkę „Ogólne rozważania o naturze handlu” – te książki kształtowały myślenie ludzi przez dwa-trzy pokolenia. Tak prawdę powiedziawszy dopiero, z czego sobie nie zdajemy sprawy, przełom w rozwoju gospodarczym dokonał się w latach czterdziestych XIX wieku, kiedy to odrzucono prawa zbożowe, właśnie opierając się na tych ideach, które prezentowali myśliciele szkockiego oświecenia.

Drugi, to debata kalkulacyjna, która w XX wieku była pomiędzy Misesem, Hayekiem a Oskarem Lange, Fredem Taylorem i Abba Lernerem oraz wieloma innymi. To ona ukształtowała nasze myślenie i to, że my w którymś momencie odrzuciliśmy system socjalistyczny, to był między innymi ten efekt. Tutaj wymienię też, ogromny wpływ publikacji Hayeka „Droga do zniewolenia”, którą po prostu żyliśmy i ona kształtowała nasze polskie myślenie w latach

siedemdziesiątych. Odwołując się do książki Richarda Weavera, idee mają konsekwencje i w ten sposób ekonomia może wpływać na kształt rzeczywistości. Jeżeli chodzi o prawa ... tutaj, na sygnał prowadzącego sesję, muszę przerwać...

Łukasz Hardt: Pan profesor Krzysztof Malaga.

Krzysztof Malaga: Proszę Państwa, w odróżnieniu od Sokratesa nie przedkładam dyskursu nad słowo pisane i jestem w tej szczęśliwej sytuacji, że odpowiedziałem praktycznie na wszystkie pytania, tyle tylko, że w moich publikacjach, które są między innymi dostępne na stronach Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego. Jestem „wielkim fanem” dialogu platońskiego *Politeja*, zawierającego błyskotliwy mit o jaskini, który wpisuje się w moje wieloletnie doświadczenia, wynikające głównie ze współpracy z tak wybitnymi ekonomistami jak profesor Zbigniew Czerwiński, czy profesor Emil Panek. Uczy on pokory wobec stosowania sformalizowanych metod, ale i szacunku dla wszystkich tych dyscyplin naukowych, w tym fizyki, biologii, matematyki, które mogą być bardzo użyteczne dla ekonomistów. O nauce myślę tak jak profesor Tadeusz Kotarbiński, że jest ona tylko i wyłącznie rzetelnym poszukiwaniem prawdy. I żeby pozostać wierny moim, powiedzmy, antysokratesowskim upodobaniom, chciałbym Państwu polecić trzy pozycje literaturowe: pierwszą jest mój wywiad z profesorem Odedem Galorem, dostępny w aktualnym Biuletynie PTE, twórcą jednolitej teorii wzrostu gospodarczego, który od niedawna jest doktorem honoris causa Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu. Teoria ta jest odpowiedzią na cały szereg braków występujących w niejednolitych teoriach wzrostu gospodarczego. Chciałbym przy okazji poinformować Państwa, że niebawem w Jerozolimie ukaże się w języku hebrajskim książka o jednolitej teorii rozwoju gospodarczego. Czyli ci, którzy mają tę przewagę, że znają ten język, ja niestety do nich nie należę, będą mogli przeczytać książkę, która jest kontynuacją jednolitej teorii wzrostu gospodarczego. Książka ta ukaże się prawdopodobnie w czerwcu 2020 roku w języku angielskim i mam nadzieję, że jeżeli obecny w sali Pan rektor Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu wyrazi zgodę na wydanie jej przekładu, to niebawem będzie ona dostępna także w języku polskim. Póki co wyraża na to zgodę.

Krzysztof Malaga: O pieniądze sami zadbamy, niekoniecznie musimy liczyć na Pana rektora, trzeba go raczej wyręczać w takich sytuacjach.

Wspomniana książka może być znakomitą i zarazem opóźnioną w czasie odpowiedzią na główne hasło obecnego Kongresu Ekonomistów Polskich.

Na koniec nawiążę jeszcze do dyskusji, która odnosi się do mainstreamu i konkurencyjnych wobec niego podejść. Chciałbym polecić Państwu uwagę skromną, ale niezwykle ważną książeczkę – *Fluktuacje gospodarcze. Nowa synteza* wydaną przez Wydawnictwa Uniwersytetu Jagiellońskiego i Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu. Jest to książka autorstwa Bernarda Landais, przetłumaczona przeze mnie z języka francuskiego. Jej główną zaletą jest to, że w niezwykle sprawny sposób omówiono w niej najważniejsze kwestie związane z fluktuacjami gospodarczymi, począwszy od Wielkiej Depresji lat trzydziestych XX wieku, po ostatni współczesny ogólnoswiatowy kryzys z końca pierwszej dekady XXI wieku. Natomiast jej szczególną zaletą jest to, że przedstawiono w niej koncepcję stochastycznego, dynamicznego modelu równowagi ogólnej o nazwie Ocean, która jest rozwinięciem standardowego modelu postkeynesowskiej nowej syntezy. Jak Państwu wiadomo, standardowy model zawiera trzy lub cztery równania, natomiast model o nazwie Ocean zawiera jedenaście równań, wśród których występują cztery równania standardowe oraz siedem równań dodatkowych, w których główny nacisk położono na duże znaczenie antycypacji w modelowaniu zjawisk ekonomicznych.

Dziękuję bardzo.

Łukasz Hardt: Bardzo dziękujemy za wystąpienie, teraz Pan doktor Krzysztof Nowak-Posadzy.

Krzysztof Nowak-Posadzy: Dzień dobry Państwu. W swojej działalności badawczej zajmuję się metodologią ekonomii w perspektywie kulturalistycznej. Staram się integrować dwie tradycje – tradycję metodologii badań kultury i tradycję metodologii ekonomii. Związki pomiędzy tymi tradycjami dają się zrozumieć łatwo (podejście standardowe) albo w sposób złożony (podejście niestandardowe). W podejściu standardowym dyskutuje się tak zwane nasycenie ekonomii wartościami, milcząco opierając się na dylemacie, że nasycenie wartościami jest albo nieuchronne, albo niebezpieczne dla ekonomii. Jeśli jest ono nieuchronne, powinno się ten stan rzeczy zaakceptować na drodze analizy metodologicznej i ujawniać w badaniach ekonomicznych (np. postulat Juliana

Reissa). Jeśli jest ono natomiast niebezpieczne, powinno się ten stan rzeczy wyeliminować na drodze analizy metodologicznej i unikać w badaniach ekonomicznych (np. postulat Lionela Robbinsa). Z kolei w podejściu niestandardowym dyskutuje się tak zwane zanurzenie ekonomii w kulturze, milcząco opierając się na innym dylemacie, że kultura ma charakter albo „mocy”, albo „dekoracji”. Jeśli ma charakter „mocy”, wtedy zgłębia się determinację przyczynową w zakresie jej wpływu na zdarzenia, zachowania, instytucje i procesy społeczno-gospodarcze. Jeśli natomiast ma ona charakter dekoracji, wtedy przypisuje się jej wyłącznie wartość rezydualną. W ramach metodologii ekonomii w perspektywie kulturalistycznej nie rozumie się kultury ani jako mocy przyczynowej, ani jako dekoracji pełniącej funkcję estetyczną. W zamian kultura jest kontekstem, w ramach którego wszystkie te rzeczy można w sposób zrozumiały opisać (np. postulat Clifforda Geertza). Takie ujęcie znajduje oryginalne zastosowanie w trzech obszarach problemowych: problemie zakorzenienia gospodarki, problemie kultury modelowania ekonomicznego oraz problemie tzw. imperializmu ekonomii. Chciałbym ustosunkować się teraz do pytania dotyczącego tego, w jakim stopniu fizyka, a w jakim biologia powinny być „wzorcami naukowymi” dla ekonomii? Z perspektywy metodologii badań kultury, nauka rozumiana jest jako dziedzina kultury symbolicznej. Nie inaczej jest z ekonomią. Co więcej, ekonomia jest dobrym przykładem funkcjonowania dwóch typów transferu idei między dyscyplinami naukowymi: (i) typu imperialistycznego (z ekonomii do innej dyscypliny) oraz (ii) typu mimetycznego (z innej dyscypliny do ekonomii). Zdaje się, że pytanie dotyczy tego drugiego typu transferu. Przyjmując, że wchodzące ze sobą w interakcje dyscypliny naukowe są autonomicznymi kulturami, przenikanie się kultur lub, innymi słowy, przekraczanie granic dyscyplinarnych jest rzeczą oczywistą. Przy czym granice kultur nie mają tutaj charakteru ani przestrzennego, ani kategoryjnego, lecz kulturowo-symbolicznego. Przedmiotem transferu między kulturami są wtedy (i) słownik (np. pojęcia kapitału i użyteczności lub metafory mechanizmu gospodarczego i życia gospodarczego), (ii) warsztat (np. metody formalne lub nieformalne style rozumowania – analogie mechaniczne i organicystyczne) oraz (iii) obraz świata (fizykalistyczny lub biologistyczny). W tym miejscu należy zastanowić się, czy zasób wzorców naukowych, z jakiego mogą korzystać ekonomiści, wyczerpuje się na fizyce i biologii? Zdaniem fińskiego filozofa i metodologa ekonomii, U. Mäki’ego, w sytuacji gdy przyczyny zjawisk gospodarczych interferują ze sobą często nie w sposób „mechaniczny”, ale „chemiczny”, ekonomia stoi przed wyzwaniem

uwzględnienia różnych sposobów konceptualizowania przedmiotu badań. Dziękuję.

Stanisław Flejterski: Bardzo dziękujemy. I Pan profesor Jan Polowczyk.

Jan Polowczyk: Dzień dobry Państwu. Na początku swojego wystąpienia pozwolę sobie zacytować Pana profesora Edwarda Taylora, ekonomistę związanego z Poznaniem, słowa, które zapisał sześćdziesiąt lat temu, mianowicie: „Życie wciąż wysuwa nowe fakty i nowe postacie zjawisk. Każda generacja rozporządza pod tym względem doświadczeniem. Stąd ciągła konieczność uzupełnienia teorii, precyzowania jej, przybliżenia do rzeczywistości, dostosowywania do bogatej treści doświadczenia, przebudowy systemu teoretycznego”. Słowa te można traktować jako kwintesencję podejścia ewolucyjnego do nauki. Proszę Państwa, w pracy naukowej zajmuję się obecnie ekonomią behawioralną i ewolucyjną, a właściwie staram się połączyć te dwa podejścia, stawiając ekonomię ewolucyjną jako nadrzędną w stosunku do ekonomii behawioralnej. Nasze zachowania, emocje, skłonności behawioralne związane są z długookresowymi procesami ewolucyjnymi. Moje rozważania związane są także z doświadczeniem biznesowym kilkunastu lat w praktyce. Staram się, propagując idee behawioralne i ewolucyjne szanować, doceniać cały dorobek ekonomistów, ekonomii, poczynając od Adama Smitha, a może nawet dalej jeszcze, od Ksenofonta. Należy pamiętać, sięgając teraz do czasów Smitha, że był on etykiem, i to wybitnym etykiem. Był profesorem filozofii moralnej na Uniwersytecie w Glasgow i przedmiot ten wtedy obejmował teologię, filozofię, etykę moralną, prawo, politykę, a w ramach polityki była właśnie ekonomia. Mając wtedy trzydzieści sześć lat napisał pierwsze swoje wybitne dzieło *Teoria uczuć moralnych*. Nie tworzył doktryny wskazującej, co jest dobre, a co złe, lecz teorię wyjaśniającą motywy postępowania ludzi. Egoizm, za który Smith jest tak często potępiany, to w oryginale *self-love*, czyli miłość własna. *Self-love* w systemie Adama Smitha jest częścią boskiego porządku – natury, jak często pisze. Smith nie znał pojęcia ewolucji w sensie Darwina, ale gdyby słowo „natura” zastąpić terminem „ewolucja”, to jego dzieło uzyskałoby całkiem współczesny walor. Przechodząc do czasów bardziej współczesnych, często cytowana jest definicja Lionela Robbinsa z 1932 roku, która zaczyna się mniej więcej tak: „Ekonomia jest nauką, która bada zachowania człowieka” i tak dalej, czyli podstawowym podmiotem ekonomii jest człowiek, gatunek *homo sapiens*, dlatego rdzeniem teorii ekonomii powinna być wiedza behawioralna,

psychologia, kognitywistyka, neuronauki. Zachowanie nasze, emocje, skłonności ewolucyjne są produktem długookresowych, długoletnich procesów ewolucyjnych. W czasach Smitha pojęcie ewolucji nie istniało, ale Smith w późniejszej, podstawowej swojej książce *Bogactwo narodów*, podkreślał, że człowiek jest częścią ziemskiej przyrody, najbardziej społecznie rozwiniętym przedstawicielem świata zwierząt. Darwin osiemdziesiąt lat później stworzył początki teorii ewolucjonizmu, która została potem zaadoptowana przez nauki społeczne w czasach bardziej współczesnych. W ubiegłej dekadzie E.O. Wilson wprowadził pojęcie konsilencji, jedności nauk. H. Gintis również sugeruje, że ewolucja może być paradygmatem łączącym nauki społeczne. I ta idea przyświeca również nam w Poznaniu, gdzie prowadzimy seminarium interdyscyplinarne pod tytułem „Podejście ewolucyjne w naukach społecznych”, które skupia badaczy wykorzystujących paradygmat ewolucji w swoich pracach. Są to nie tylko ekonomiści, ale także psychologowie, socjologowie, prawnicy, a także przedstawiciele nauk technicznych, z Politechniki, którzy zajmują się algorytmami ewolucyjnymi i adaptacją sztucznej inteligencji. Plonem tych naszych badań jest książka, która w ubiegłym roku się ukazała: *Podejście ewolucyjne w naukach społecznych*. Sprawdzamy hipotezę, czy rzeczywiście podejście ewolucyjne, paradygmat ewolucyjny może łączyć nauki społeczne. Książka, o której wspomniałem, pozytywnie odpowiada na to pytanie, ale nie do końca. Proszę Państwa, czas swój wykorzystałem, a zatem zakończę swoją wypowiedź. Dziękuję.

Stanisław Flejterski: Dziękuję, Panie profesorze i dziękujemy wszystkim panelistom. Mamy zatem połowę już naszego panelu, czas jest nieubłagany. Proszę Państwa, każda rozmowa na temat metodologii, czyli fundamentów naszych nauk, jest pasjonująca i myślę, że paneliści dali temu wyraz, pojawiły się pierwsze kontrowersje. Byłoby świetnie, gdybyśmy teraz poprosili Państwa, żeby Państwo mieli taką szansę, aby skomentować, zapytać. Zapraszam. Przekazuję mikrofon i już mamy pierwsze zgłoszenia. Proszę się przedstawić na początku, to dla potrzeb dobrego przebiegu tego kongresu. Proszę bardzo, mamy trzy zgłoszenia, cztery, pięć. Świetnie. Proszę bardzo, prawo, lewo.

DYSKUSJA

Grażyna Musiał: Dziękuję uprzejmie. Chciałabym zadać po jednym pytaniu Panom profesorom w takiej kolejności, w jakiej Panowie profesorowie

wygłaszali swoje tezy, to jest sformułować pytanie w stosunku do wypowiedzi Pana profesora Hardta, w stosunku do wypowiedzi Pana profesora Goryni bądź Fiedora, zaraz to sprecyzuję, jeden z Panów szczególnie podkreślał interesującą mnie kwestię, i pytanie do Pana profesora Kwaśnickiego.

Jeżeli chodzi o Pana profesora Hardta, to Pan profesor opublikował książkę, bardzo ważną i mającą węzłowe znaczenie dla metodologii nauki. Mówię o książce *Ekonomia bez praw*. Chciałabym stwierdzić, że bardzo wymowną nazwę, jako tytuł swojej książki, nadała badaczka amerykańska, Nancy Cartwright: *How the Laws of Physics Lie?* w 1983 roku. Książka wywołała zaniepokojenie i falę dyskusji. Każdy był zainteresowany, jak ta wiodąca nauka, za jaką uchodzi fizyka, może formułować prawa nauki, które kłamią. Potem w toku długich dyskusji okazało się, że miała ona na uwadze pewne aspekty praw ogólnych. Faktycznie mówiła o prawach fenomenologicznych, i używała języka idealizacji. Etap konkretyzacji był efektem prowadzonych rozważań. Chciałam zapytać Pana profesora Hardta o to, że gdy Pan pisze, że ekonomia to nauka bez praw nauki, to w takim razie, co stanowi wewnątrz ekonomii, jeżeli nie prawa? To do Pana profesora Hardta (odpowiedzi nie było – G.M.).

Pytanie do Pana profesora, i tutaj tak dokładnie nie wiem, czy Pan profesor Fiedor czy Pan profesor Gorynia, przepraszam, mówili o gilotynie Hume'a. Jest to centralny problem, albowiem wywodzący się stąd, że mamy z jednej strony fakty, z drugiej strony wartości. Ten problem również inaczej nazywają błędem naturalistycznym. Właśnie akcentowanie tego, że to jest błąd, objaśnia, a jednocześnie uzasadnia, moje pytanie: czy z faktów można wnioskować o wartościach?

Ostatnie pytanie kierowałabym do Pana profesora Kwaśnickiego. Otóż Pan profesor był uprzejmy nawiązać do twórczości Hayeka, do jego książki *Droga do zniewolenia*, która była bardzo wyróżnioną pozycją w jego twórczości. Pan profesor zaakcentował tę stronę, że Hayek stał się bardzo znany dzięki tej książce. Nie wiem, czy taka była dokładna Pana intencja, czy nie, ale chcę dodać swoją opinię. Otóż na początku tej książki Hayek stwierdza, że ta jego książka jest inna niż pozostałe. To jest książka polityczna i być może po przeczytaniu tej książki – uważa Hayek we wstępie do *Drogi do zniewolenia* – niektórzy z jego przyjaciół nie będą chcieli podać mu ręki. Z mojej strony zwracam uwagę na to, co Hayek napisał, a nie co wynika z ówczesnych czy późniejszych komentarzy treści tej książki. Jeżeli moja interpretacja nie jest adekwatna, uprzejmie proszę o wyjaśnienie. Dziękuję.

Łukasz Hardt: Bardzo dziękujemy. Zrobimy tak, że dopiero na końcu paneliści będą mieli okazję i szansę się odnieść do tych różnych pytań i komentarzy.

Aleksander Panasiuk: Uniwersytet Jagielloński. Chciałem zapytać o taką kwestię, która wydaje mi się dosyć ważna i fundamentalna dla naszego środowiska w świetle zwłaszcza reformy nauki i podziału nowych dyscyplin. Nie ma ona co prawda charakteru typowo metodologicznego, ale także do zagadnień metodologii się – w moim przekonaniu – odnosi, bo zwłaszcza z tym problemem już od ponad roku mamy do czynienia, podejmując się wyzwania recenzowania prac habilitacyjnych lub postępowań lub wniosków profesorskich, i na tym tle rodzi się pewne pytanie, które wiąże się teraz z przyporządkowaniem właśnie nauk ekonomicznych do społecznych i myślałem, że w toku wypowiedzi Panów profesorów ten wątek gdzieś albo bezpośrednio albo pośrednio zostanie poruszony, bo z punktu widzenia formalnego – podkreślam – formalnego, nie naukowego, chciałem się zapytać zwłaszcza, ale może nie tylko, Panów profesorów reprezentujących Radę Doskonałości Naukowej: czy jesteśmy uprawnieni do używania określenia „nauki ekonomiczne”, bo takiej nazwy w systemie naukowym w Polsce aktualnie nie mamy. Czy w recenzji na przykład można powiedzieć, że dany kandydat spełni oczekiwania wynikające grupie tych nauk? A teraz jeżeli przyjrzymy się podziałowi z dziedziny nauki społecznej, no to nauki społeczne, to w tych naukach mamy na pewno ekonomię, finanse, i tutaj problemów pewnie nie będziemy mieli, nauki o zarządzaniu jakości prawdopodobnie także nie, ale czy na tym jest już koniec, czy na przykład geografia społeczno-ekonomiczna i gospodarka przestrzenna też by wówczas wchodziła w obszar nauk ekonomicznych, no i być może jeszcze trzeba by przejrzeć pozostałe dyscypliny, które są wymienione, na przykład nauki o komunikacji? Dziękuję... społecznej.

Stanisław Flejterski: Bardzo dziękujemy, prosimy o kolejne głosy. Może Pan.

Andrzej Szplit: Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach. Chciałbym powiedzieć, że Edward Taylor to nie tylko poznaniak, ale my go też odkrywamy na nowo jako kielczanin. Tam się urodził, wychował, wykształcił. Brakuje mi tutaj w pytaniach, moim zdaniem interesującego obszaru, mianowicie tak zwanego miękkiego obszaru związanego z psychologią. Co prawda w dyskusji panelistów przewijały się problemy związane z etyką, ale moje pytanie odnoszę

do kwestii tego typu, że w szeregu uczelni profil kształcenia w naukach ekonomicznych żeglujecie w kierunku właśnie tego *software'u*, tych miękkich obszarów, miękkich czynników, w związku z tym zadaję pytanie: jaka będzie przyszłość w naukach ekonomicznych? Czy w takim zakresie, jak niektórzy uważają profil studiów lekki, łatwy i przyjemny, a są znane przypadki, iż zwłaszcza na studiach pierwszego stopnia w niektórych profilach studiów brakuje matematyki, to członkowie Polskiej Komisji Akredytacyjnej na pewno potwierdzą. Chcę tu przytoczyć wypowiedź założyciela „Timesa” i „Fortune”, który powiedział, że w naukach ekonomicznych w zasadzie podstawą powinna być kalkulacja i przewidywanie przyszłości, wobec tego profil badań tego kształcenia w naukach ekonomicznych w niektórych przypadkach dziwaczny, kierowany na tak zwane miękkie obszary, może prowadzić do pewnego wykoślawienia również i praktycznego wykorzystywania nauk, gdzie kalkulacja, konteksty powinny być naszym zdaniem podstawą profilu kształcenia.

Łukasz Hardt: Bardzo dziękuję. Może teraz ostatnie rzędy. Pan profesor Ratajczak.

Marek Ratajczak: Uniwersytet Ekonomiczny w Poznaniu. Szanowni Państwo, wydaje mi się, że słuchając tego, co szanowni paneliści powiedzieli, uzyskaliśmy sporo argumentów na rzecz tezy, którą sformułował chyba Colander, który zastanawiając się nad przyszłością ekonomii doszedł do wniosku, że jest wielce prawdopodobne, że ekonomia, *de facto* będzie ulegać coraz większej atomizacji, podziałowi na różne ekonomie, różne ekonomie oparte na bardzo różnych fundamentach metodologicznych, od w zasadzie takiej ekonomii, która będzie *de facto* swego rodzaju odnogą matematyki, bo w wypadku niektórych elementów ekonomii matematycznej można postawić pytanie, czy to jeszcze jest matematyka na usługach ekonomii, czy to bardziej jest ekonomia jako materiał ćwiczebny dla rozwoju matematyki i gdzie rzeczywiście można bez problemu uprawiać tak rozumianą ekonomię bez jakichkolwiek założeń etycznych, epistemologicznych, a pewno i ontologicznych po ekonomię bardzo silnie na przykład spsychologizowaną, gdzie pojawi się być może pytanie: czy to jeszcze jest ekonomia, czy tak naprawdę jest to wykorzystywanie pewnych przykładów ekonomicznych do testowania różnego rodzaju koncepcji psychologicznych i po drodze cała masa innych ekonomii? I być może tak naprawdę te nasze wiekiuste dyskusje o

metodologii ekonomii w tle mają ten problem, że już dzisiaj ekonomia jest tak silnie zróżnicowana, że nam jest bardzo trudno określić wspólny fundament, na którym się opieramy. Jakie jest ryzyko związane z taką wizją rozwoju ekonomii? No takie, że ekonomia, która nigdy nie miała zbyt dobrej prasy w odpowiedzi na pytanie, na ile zasługuje w pełni na miano nauki, jeszcze bardziej może się narazić na zarzut, że traci swoją, powiedziałbym, wyrazistość, odrębność pozwalającą ją nadal określać mianem odrębnej nauki. A kończąc już powiem tyle, przy całym szacunku, bo to są fundamentalne rzeczy, o których mówimy, na końcu i tak wszyscy, niezależnie od tego, jakie fundamenty metodologiczne będziemy przyjmować, będziemy tak naprawdę przez 99% ludzi oceniani z punktu widzenia odpowiedzi na jedno proste pytanie: czy w końcu z sześciu kryzysów nadal będziemy przewidywać dziesięć, czy w końcu chociaż raz uda nam się przewidzieć ten jeden? Dziękuję bardzo.

Łukasz Hardt: Dziękuję. Doktor Horodecka, później Pan profesor Kołodko.

Anna Horodecka: Szkoła Główna Handlowa w Warszawie. Zastanawiam się, gdzie może być na uczelni miejsce dla studentów, żeby się zastanowili nad fundamentami etycznymi poznawanych teorii. Prowadziłam przedmiot „obraz człowieka w ekonomii” związany z książką, którą napisałam. Przeprowadzając rozważania na temat istniejących już modeli człowieka i kierunków myśli ekonomicznej współczesnej zastanawiam się, jakie założenia są przyjmowane o człowieku, ale także pośrednio jakie założenia etyczne przyświecają tym właśnie koncepcjom. Stwierdziłam, że studenci często nie wiedzą, że obraz człowieka w ekonomii neoklasycznej, czyli podstawy teorii neoklasycznej tkwi w utylitaryzmie, czyli to oznacza, że coś nie funkcjonuje między nauczaniem jakiejś filozofii czy podstaw nawet rozwoju trendów w literaturze z powiązaniem tego z myślą ekonomiczną. Wydaje mi się, że właśnie takie osadzenie dydaktyki pozwoliłoby na większą refleksję i powiązanie tego, co poznajemy zarówno z dziedzictwem kulturowym, z myślą humanistyczną, jak i z tym, co już wiemy. Być może łatwiej nam by było potem, przy wyborze określonego tematu wybrać, które z tych podejść jest najbardziej odpowiednie do sytuacji, założeń, które przyjmujemy. Być może czasem to będzie właśnie ekonomia neoklasyczna, a czasem, gdy mamy bardziej złożoną sytuację, być może ekonomia złożoności. To jest do rozważenia, tylko, tak mi się wydaje, że trzeba mieć do tego instrumenty.

Łukasz Hardt: Bardzo dziękuję. Pan profesor Kołodko.

(NIEAUT) Grzegorz W. Kołodko: Dziękuję bardzo. Krótko chciałbym się odnieść do tych pytań, które są przed nami. Szczerze mówiąc jestem bardzo zdziwiony, że takie pytania wciąż są stawiane, bo wydaje mi się, że na niektóre z nich odpowiedź jest zupełnie oczywista, a przynajmniej powinna być w gronie uczonych ekonomistów – mówię „uczonych ekonomistów”, bo problem z ekonomią polega na tym, że przytłaczająca większość ludzi, która określa siebie jako ekonomiści bądź jest określona przez innych jako ekonomiści nie zajmuje się ekonomią jako nauką. Ekonomistami są wybitni profesorowie, którzy siedzą w panelu i ekonomistą jest ktoś, kto, ja wiem, prowadzi skądinąd bardzo ważną księgowość w małej firmie, ale my tu mówimy o nauce, a więc o tworzeniu nowych segmentów wiedzy o społecznym procesie gospodarowania. Jak można wątpić, a niektórzy, rozumiem, z panelistów, także wątpią w to, że ekonomia nie powinna uwzględniać w swoim rozważaniach założeń etycznych. To jest rzecz, w której muszą być uwikłane co najmniej dwie osoby. Zawsze są eksternalistyczne efekty zewnętrzne, wobec tego zawsze mogą być dobre bądź złe rezultaty i one mogą być intencjonalnie bądź przypadkowo, zaczynając od spraw zupełnie drobnych, jak na przykład oszustwa na targu, a kończąc na większych, jak cały wielki nurt tak zwanej pogoni za zyskiem *rent seeking*, nie może być rozpatrywany w oderwaniu od kwestii moralnych. Jest coś takiego jak dobre gospodarowanie i złe, jest coś takiego jak uczciwość i nieuczciwość, dlatego wczoraj między innymi użyłem określenia „uczciwa ekonomia” i „uczciwe gospodarowanie”, natomiast można prowadzić jakieś rozważania abstrahujące od tego, czy to jest dobre, złe, bardzo dobre czy bardzo złe, korzystne czy niekorzystne, takich przypadków też nam nie brakuje. Co do tych wzorców metodologicznych to ja uważam, że ani fizyka ani biologia, tylko medycyna. Jak powiedziałem wczoraj, ekonomiście wolno skończyć na diagnozie, na tym, co nazywacie Panowie ujęciem postulatywnym, ja wolę mówić o opisowym albo deskryptywnym, powiedzieć: inflacja wynosi 2,7%. Można jeszcze powiedzieć, skąd ona się bierze, można jeszcze powiedzieć, że to jest mechanizm popytowy i na czym on polega albo że jest podażowy i na czym on polega i można wyjść z wykładu albo skończyć artykuł. Natomiast rzeczywistość oczekuje od tych ekonomistów i ekonomii coś więcej. To jest dobrze, że te ceny rosną czy nie? Otóż dla jednych jest dobrze, a dla drugich jest niedobrze, to to jest w sumie dobrze czy źle? No to w sumie nie jest dobrze, bo jest nieuzasadniona zmiana wydajności pracy i wiarygodności kapitału w

redystrybucjach dochodów, to znaczy, że nic nie należy zrobić? No i ekonomista może powiedzieć: „Mnie to nie interesuje”, ale ekonomia nie może powiedzieć, że jej to nie interesuje, tylko ma powiedzieć, co należy zrobić, żeby było lepiej, i dlatego zawsze w dobrej ekonomii musi być przejście z ujęcia opisowego do ujęcia normatywnego, a inaczej, tak, jak w medycynie, to jest tak, jakbyście, Panowie, którzy jesteście zwolennikami wyłącznie ujęcia postulatywnego bez wartościowania, również powiedzieli, że rolą medycyny jest to, żeby stawiała diagnozy – otóż ja uważam, że rolą medycyny jest stawianie diagnoz i proponowanie i realizowanie terapii, chociaż oczywiście ten, kto leczy, nie jest uczonym, ale ten, kto bada, skąd się biorą schorzenia i proponuje, jak z nimi walczyć albo jak im zapobiegać, to jest uczonym medykiem i tak samo jest z ekonomią. Z tego też punktu widzenia trzecie pytanie jest dla mnie, rozumiem prowokujące, bo inaczej jest nieporozumieniem. W sposób oczywisty ekonomia, finanse i zarządzanie w tym podziale nie ma jedynie biernie reagować na zmiany wszelkie, o których tutaj jest mowa, ciekawe, że tutaj nie ma wymienionych zmian kulturowych, które mają tak wielkie znaczenie dla rzeczywistości i dla przyszłości, czy też mają być źródłem inspiracji do tak zwanej zmiany świata na lepsze – w sposób oczywisty tak, to jest społeczne zapotrzebowanie na ekonomię, w innym przypadku przytłaczająca większość tych ekonomistów jest po prostu niepotrzebna. Świat zewnętrzny nie interesują nasze odpowiedzi, dlaczego jest tak, jak jest, tylko dlaczego jest tak, jak jest i co zrobić, żeby było lepiej, i to oczywiście się wikła w aksjologię, bo jednak „lepiej” dla jednych to jest co innego, a dla drugich jest co innego. Piszę w swoim referacie, że nie ma ekonomii, jak nie ma sprzeczności interesów. Ktoś by powiedział dalej: „A czy jest ekonomia, jak nie ma sprzeczności idei?” – w jakimś stopniu od tych dwóch nie można uciec, to jest wokół interesów i to jest wokół sprzeczności. To Kalecki ponoć mawiał, że jeśli jest dziewczyna piękna i mądra albo brzydka i głupia to nie są potrzebni ekonomiści, a jak ta piękna jest nie najmądrzejsza, a ta brzydula jest wielce mądra, to jest potrzebny dobry ekonomista, i ujął to w sposób bardzo trafny. Z tego też punktu widzenia uważam, że ten nurt postulatywny, normatywny, jest bardzo ważny. I ostatnia moja uwaga *à propos* tej uniwersalności: tutaj jest odpowiedź o tyle prosta, co skomplikowana – są prawa uniwersalne i są prawa, które nie mają zastosowania i ten pęd do uniwersalności zaowocował zgubnym podejściem, które tak chętnie cytowane, ubolewam nad tym, przez licznych polskich ekonomistów, amerykańscy ekonomiści, jakbyśmy własnych nie mieli, nazywają, prawda „*one size fits all*”. To była jedna z większych wpadek metodologicznych ekonomii,

zwłaszcza współcześnie, bo to się też zrodziło w pewnej okoliczności. Otóż to jest bardzo kontekstowa wiedza, a jeśli tworzy nowe elementy, to nauka, i na to samo pytanie inaczej odpowiadam na Filipinach, a inaczej w Meksyku, inaczej w Polsce, a inaczej w Słowenii, inaczej w USA, a inaczej w Chinach, tylko nie ma tyle ekonomii, ile jest gospodarek albo ile jest pytań, to jest jedna nauka i jedna wiedza, absolutnie, interdyscyplinarna, ale ona jest bardzo kontekstowa. Z tego też względu trzeba uważać na te prawa uniwersalne i można byłoby tu teraz powiedzieć wykłady, każdy z nas potrafi na przykład...

Łukasz Hardt: Panie profesorze, proszę konkludować, jeśli można.

(NIEAUT) Grzegorz W. Kołodko: Na przykład kwestia deficytu budżetowego czy długu publicznego, która także wynikła wczoraj na dyskusji plenarnej. Czasami deficyt należy zwiększać, czasami należy go zmniejszać, czasami nie należy go zmieniać, bo to jest bardzo kontekstowe. Dziękuję.

Łukasz Hardt: Bardzo dziękujemy, ale są jeszcze głosy. Pani profesor, proszę, tylko proszę już możliwie krótko.

(NIEAUT) Elżbieta Soszyńska: Krótko, bo głównie pytanie.

Z sali: Prosimy o przedstawienie się.

(NIEAUT) Elżbieta Soszyńska: Społeczna Akademia Nauk. Od kryzysu 2008 nagle odczuwam, również zajmuję się badaniami ekonometrycznymi między innymi, negacją, jeżeli chodzi o środowisko zastosowania w momencie pewnych weryfikacji procesów ekonomicznych i społecznych, matematyki do badania procesów gospodarczych. Ja rozumiem, że matematykę, po pierwsze, trzeba umieć stosować, a zwłaszcza modele ekonometryczne, bardzo ostrożnie wnioskować, czyli jak gdybyśmy od ściany do ściany przy krytyce szkoły neoliberalnej nagle jakaś jest negacja zastosowań właśnie sum w procesie badawczym. Ja rozumiem, że przy prognozowaniu to trzeba szereg założeń, które niekoniecznie są spełnione i bardzo chętnie w tej kwestii, na ile i w jakich obszarach jednak ta matematyka pomaga do poznania prawidłowości występujących w gospodarce. Dziękuję.

Stanisław Flejterski: Bardzo dziękujemy i teraz ostatni głos. Przepraszam inne osoby, ale czas jest nieubłagany.

Dariusz Pieńkowski: Uniwersytet Przyrodniczy w Poznaniu. Tak szybciotko, trzy kwestie. Jedna: czy nie można by spojrzeć na to jak opisujemy ekonomię pozytywną, czy opisujemy obecny stan gospodarki jako opis tego, jak postulaty normatywne z przeszłości oddziałują obecnie na procesy gospodarcze, w jaki sposób pewne założenia normatywne z przeszłości pojawiają się w pewnym kontekście społeczno-kulturowym, politycznym i gospodarczym obecnie? Ekonomia pozytywna to jest po prostu opis tego stanu, czy nie można na to w ten sposób patrzeć? Druga sprawa: jeszcze troszeczkę nawiązując do takich argumentów jak na przykład jeden z filozofów podawał na pluralizm czy stosowanie fizyki i biologii. Tam też nie jest wszystko jasne, tu jeden z panelistów też o tym mówił, kiedy długo dyskutowano na przykład nad tym, czym jest światło, czy jest falą czy cząsteczką – w końcu stwierdzono, że jest jednym i drugim, a zależy po prostu, jak się je bada i jaki, można by powiedzieć, paradygmat się stosuje, żeby je zbadać. Przy czym te paradygmaty wzajemnie nie przenikają się w fizyce do badania tych zjawisk. I już ostatnia rzecz: nawiązując też do jednego z przedmówców, to prawdą jest, że lekarz wie bardzo często wiele, ale nie zawsze wszystko i proszę zwrócić uwagę, w tych sytuacjach, kiedy jest duży stopień niepewności, jak na przykład wskazują na to ekonomiści ekologiczni Funtowicz i Rawetz, jeżeli jest bardzo duży stopień niepewności to lekarz przychodzi do pacjenta i z pacjentem podejmuje decyzję, i ta decyzja na tym poziomie niepewności jest zawsze wspólna. I tu chyba też w ekonomii o to chodzi, żeby było pokazane, jakie są przesłanki normatywne, jakie są przesłanki ideologiczne przy takim i takim założeniu, czy takim i takim modelem, a gdzieś politycznie podejmujemy działania zgodnie z wybranym modelem i założeniem. Dziękuję bardzo.

Łukasz Hardt: Dziękujemy wszystkim Państwu za zadane pytania i teraz jeśli można w odwrotnej kolejności, zaczynając od Pana profesora Polowczyka, po dwie minuty komentarze, jeśli Państwu czują się zobowiązani do odpowiedzi na te pytania.

KOŃCOWE WYSTĄPIENIA PANELISTÓW I ZAKOŃCZENIE OBRAD

Jan Polowczyk: Dziękuję bardzo. Chciałbym odnieść się do jednego z pytań na temat tych tzw. twardych praw. Praw takich rzeczywiście w ekonomii nie ma wiele, ale niektóre koncepcje z ekonomii behawioralnej mogą być tak traktowane. Richard Thaler dwa lata temu w swoim wykładzie noblowskim w Sztokholmie podawał przykłady takich praw, między innymi opisywał zastosowania koncepcji behawioralnych do wdrożenia systemów emerytalnych z powodzeniem na przykładzie Szwecji. Inny przykład z podejścia ewolucyjnego, co było podkreślane także wczoraj w dyskusjach, to *inclusion* i *diveristy* (włączanie i różnorodność), dwa kluczowe pojęcia warunkujące efektywność działania systemów ewolucyjnych, zarówno w skali makro (państw), jak i mikro (przedsiębiorstw). Do takich konkluzji dochodzą na przykład Acemoğlu i Robinson w swojej znanej książce *Dlaczego narody upadają*. Wiele korporacji takich jak Apple albo Starbucks mają w swoich wartościach zapisane właśnie te dwa słowa: *inclusion* i *diversity*, co wspomaga, umożliwia efektywne rozwijanie procesów ewolucyjnych i zapobiega destrukcji. Chciałbym do tych kluczowych pojęć dołączyć koncepcje z obszaru ekonomii behawioralnej, jak: odwzajemnianie, awersja do ryzyka czy błąd konfirmacji, albo tzw. efekt *status quo*. Nie ma czasu na dłuższe rozwijanie tych koncepcji, ale chciałbym się też odnieść tutaj do...

Łukasz Hardt: Nasz czas się kończy, Panie profesorze. Dwie minuty to rzeczywiście niewiele. Dziękuję. Proszę bardzo.

Krzysztof Nowak-Posadzy: Dziękuję. Rozpocznę od stwierdzenia, że analogia ekonomii do medycyny, jaką poczynił profesor Kołodko, wydaje mi się płodna poznawczo i dlatego zasługuje na systematyczne opracowanie. Chciałbym również ustosunkować się do pytania dotyczącego tego, czy ekonomia jedynie biernie reaguje na zmiany, czy też sama jest źródłem inspiracji do zmiany świata. Z perspektywy metodologii badań kultury można wyodrębnić w ramach społeczności ekonomistów dwie kultury wytwarzania, komunikowania i wykorzystywania wiedzy: (i) kulturę naukową oraz (ii) kulturę ekspercką. W kulturze eksperckiej celem społeczności ekonomistów jest opis, wyjaśnianie lub przewidywanie stanów rzeczy w gospodarce („bierne reagowanie na zmiany w świecie”). W tym przypadku jednostką analizy społeczności ekonomistów jest kultura naukowa i ekonomista jako badacz naukowy realizujący określone cele poznawcze, przy czym sposób realizacji celów poznawczych wyznaczony jest warunkami intersubiektywnej komunikowalności i kontrolowalności. Natomiast

w kulturze eksperckiej celem społeczności ekonomistów jest projektowanie stanów rzeczy w gospodarce. W tym przypadku jednostką analizy społeczności ekonomistów jest kultura ekspercka i ekonomista jako ekspert realizujący określone cele praktyczne. Oczywiście sposób realizacji określonych celów praktycznych zależy od wartości, interesów oraz standardów wytwarzania i transferu wiedzy podzielanych w ramach omawianej społeczności ekonomistów jako ekspertów. O wyłonieniu się w ramach społeczności ekonomistów kultury eksperckiej niech świadczą następujące metafory: „ekonomista jest jak inżynier” – Daniel Hausman; „ekonomista jest jak projektant” – Robert Schiller; „ekonomista jest jak hydraulik” – Esther Duflo. Wyzwania, jakie stoją przed ekonomistami jako ekspertami, wiążą się przede wszystkim z kwestią dobrych i złych praktyk w zakresie transparentności, odpowiedzialności i skuteczności ich działalności. Realizacja celu praktycznego, jakim jest projektowanie stanów rzeczy („inspirowanie do zmiany świata”), wymaga od ekspertów ekonomicznych zaangażowania się w działanie na rzecz akceptacji społecznej rozwiązań będących przedmiotem działalności eksperckiej. Dziękuję.

Łukasz Hardt: Dziękujemy za tę wypowiedź. Pan profesor Malaga, proszę bardzo.

Krzysztof Malaga: Chciałbym się najpierw odnieść do wypowiedzi koleżanki z SGH, która pytała o ofertę dla studentów. Niestety nie zapamiętałem nazwiska, a ponieważ Pani jest pochłonięta teraz rozmową, więc nie wiem, czy kontynuować. Otóż uważam, że w programie studiów z zakresu ekonomii powinno być miejsce dla wykładu pod tytułem „Kultura ekonomiczna”, ewentualnie w powiązaniu z „Ekonomią kultury”. Mam takie doświadczenie. W ubiegłym tygodniu prowadziłem taki wykład w języku francuskim dla studentów z kilkunastu krajów świata w ESFAM w Sofii. Jako ekonomista matematyczny uważam, że tego rodzaju oferta jest szczególnie wartościowa, dlatego że my, kiedy staramy się przekazać studentom, dlaczego ekonomia jest ważna, zbyt mało akcentujemy chyba jej rolę kulturotwórczą i związku ekonomii z kulturą.

Na koniec natomiast chciałbym powiedzieć, że z myślą o X Kongresie Ekonomistów Polskich napisałem esej o paradoksach ekonomicznych. Wyróżniłem pięćdziesiąt trzy takie paradoksy, a omówiłem bardziej szczegółowo trzy szczególnie ważne: Leontiefa, Easterlina i Solowa. Jako były już dziekan Wydziału Informatyki i Gospodarki Elektronicznej, który

powinniśmy nazywać, Panie rektorze, Wydziałem Informatyki i Gospodarki Cyfrowej, uważam, że największy potencjał badawczy na styku ekonomii, informatyki, nowych technologii informacyjno-komunikacyjnych wiąże się z paradoksem Solowa.

Stanisław Flejterski: I Pan profesor Kwaśnicki, dziękuję bardzo.

Witold Kwaśnicki: Tak bardzo króciuteńko o Hayeku. Ja przywołałem Hayeka, tę „Drogę do zniewolenia” jako jeden przykład. Zgadzam się, że to jest książka polityczna, ale w dużym stopniu kształtowana przez doświadczenia Hayeka jako ekonomisty, to, co robił w latach trzydziestych. Mógłbym powiedzieć też o indywidualizmie, czyli porządek ekonomiczny czy konstytucja wolności, chodziło mi tylko i wyłącznie o to, że te idee mają wpływ na praktykę, i tutaj mogę powiedzieć, Thatcher jest takim dobrym przykładem. Ona się przyznawała do tego, że jej polityka kształtowana była przez idee hayekowskie. To tak bardzo króciuteńko. Jak rozumiem, nasze wystąpienia tutaj w ramach panelu to także są polemiki i ja pozwolę sobie dosłownie minutkę poświęcić na polemiki. Wyrażony został pogląd, że w ekonomii nie możemy formułować praw takich długookresowych, raczej o jakichś tendencjach. Nie chciałbym się z tym zgodzić, te prawa w ekonomii mają duże znaczenie i my możemy o takich prawach mówić, oczywiście ja długo mógłbym dawać przykłady, ale tylko podam dwa przykłady praw, których naprawdę nie jesteśmy w stanie złamać, tak? I nie możemy złamać prawa grawitacji, powiedzieć, że prawo grawitacji nie istnieje i skoczyć z dziesiątego piętra. Myślę tutaj o prawie przewagi komparatywnej Davida Ricardo oraz prawie malejących przychodów i przed tymi prawami po prostu nie uciekniemy. A na koniec już tak na zasadzie żartu, jak mówię o prawach i czy ekonomia jest nauką, to bardzo często mówię: „No tak, to zróbmy to tak, jak to jest u Newtona: mamy dwie zasady newtonowskie i pierwsza, takie prawo ekonomii mówi, że dla każdego ekonomisty istnieje inny ekonomista, który jest mu równy sławą i o przeciwnych poglądach, a drugie prawo ekonomii mówi: obaj są w błędzie”. I na koniec chciałbym przywołać, do czego może doprowadzić myślenie w kategoriach, że nie mamy praw. Był taki Pan, który się nazywał Zygmunt Wrzodak, działacz związkowy i polityczny, po kryzysie dot-com w 2001 roku w wywiadzie we „Wprost” w 2002 powiedział coś takiego: „Prawa ekonomii nie są prawami przyrody, to my je ustanawiamy i my możemy je zmieniać”. Do czego to doprowadza? Ano do tego, że mamy to, co się dzieje w Korei Północnej, na Kubie, to, co przeżywaliliśmy ostatnio,

rocznicę głodu na Ukrainie w latach dwudziestych, i tego typu myślenie może doprowadzić do katastrof. Dziękuję bardzo.

Łukasz Hardt: Dziękuję, Panie profesorze. Pan doktor Kwarciniński, proszę bardzo.

Tomasz Kwarciniński: Dziękuję bardzo. Tym razem bardzo krótko. Też chciałem zwrócić uwagę na kwestię edukacji. W związku z wypowiedziami, które pojawiają się na Kongresie, na wczorajszej sesji plenarnej i sesjach panelowych zadaję sobie jedno podstawowe pytanie: jak to się dzieje, że na uczelniach ekonomicznych takie przedmioty jak historia myśli ekonomicznej, filozofia, metodologia ekonomii, nie są wprowadzane powszechnie, tylko raczej minimalizowane, skoro wszyscy lub znakomita większość ekonomistów uważa, że niezwykle ważny jest pluralizm metodologiczny czy heterodoksyjna myśl ekonomiczna. Znam przynajmniej jeden przypadek uczelni, na której studenci zorganizowali coś w rodzaju protestu przeciwko likwidacji metodologii ekonomii. Druga kwestia, którą bardzo krótko chciałem poruszyć w tych dwóch minutach to jest trochę może polemika z Panem profesorem Kwaśnickim i pewnie z Panem profesorem Łukaszem Hardtem, bo jeżeli ja dobrze rozumiem, Panowie uważacie, że ekonomiści muszą dokonywać pewnych rozstrzygnięć ontologicznych. Szczerze mówiąc wydaje mi się, że można być tutaj takim agnostykiem ontologicznym, że nie możemy zapominać o tym, iż w ekonomii to, co uważamy za fakty, to po prostu swoiste konstrukty. Mówiliśmy wczoraj o PKB czy o inflacji – to są pewne konstrukty. Pan profesor tutaj wczoraj mówił również o ekonometrii i o tym, że wybór metody determinuje wnioski, do których dochodzimy. Pan profesor, bodajże Gorynia, wczoraj wspomniał o tym, że ukazała się książka „Metaekonomia”, ja chciałem dodać, że w tym momencie mamy drugi tom „Metaekonomii”, w którym jest bardzo ciekawy artykuł „Miary jako modele”. To, co jest uważane przez ekonomistów za pewien fakt np. PKB, i słusznie, dla osób, które budują konstruują te miary, są po prostu jedynie modelami. I ostatnie zdanie, ostatnie słowo: ekonomia ma też charakter performatywny. To nie jest wyłącznie tak, że opisujemy pewną rzeczywistość. Ekonomiści także tworzą pewną rzeczywistość. Niektórzy nawet twierdzą, że przewidywanie czy prognozy ekonomistów są na tyle trafne, na ile wcześniej są w stanie tę rzeczywistość gospodarczą zaprojektować. W dyskusji z moimi kolegami z Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie kiedyś padło takie zdanie, że na przykład bank centralny „wychował sobie” banki, czy wychowuje

sobie, w cudzysłowie, banki komercyjne. W tym sensie jest w stanie potem przewidywać, jak one będą reagować na pewne bodźce, więc wydaje mi się, że ta performatywność również ma znaczenie. Dziękuję bardzo.

Stanisław Flejterski: Dziękuję. Pan profesor Jajuga. Proszę pamiętać o tym pytaniu profesora Panasiuka, tak? Formalnoprawnym.

Krzysztof Jajuga: Tak, tak. Myślę, że do dwóch pytań się ustosunkuję, może najpierw pierwsze. Ja się chyba zgadzam z tym, że jest niechęć do matematyki w ogóle, że ona jest niepotrzebna rzekomo i tak dalej i w dydaktyce to widać. Ja myślę, że bardzo istotne są rozważania, które mają ilościowe podstawy, a nie badania naukowców, którzy twierdzą, że się tylko rzekomo stroną jakościową zajmują. Z drugiej strony trzeba też pamiętać, że to nie może być tak, że tylko patrzemy od strony matematycznej nie widząc problemu. Najpierw jest problem, później metoda, bo jeśli będziemy tylko zajmować się stroną matematyczną, to skończy się tak jak w tym słynnym dowcipie o tych, którzy lecieli balonem i wyszło na to, że matematyk udzielił odpowiedzi, która była po pierwsze po zastanowieniu, po drugie, bardzo precyzyjna i po trzecie, kompletnie bezużyteczna. Z kolei pytanie Pana Profesora było raczej bardziej formalne. Jeśli mówimy o naukach ekonomicznych – tak, mówimy dalej o naukach ekonomicznych, chociaż formalizacja jest taka, że jest jedna dyscyplina w ramach nauk społecznych, w tym ekonomia i finanse ale również też prawo kanoniczne. Jeśli Pan będzie pisał recenzję i Pan napisze w recenzji negatywnej, że w pracy nie ma żadnego wkładu w nauki ekonomiczne, to ta osoba pójdzie do sądu i sąd przyzna jej rację, bo Pan ma wyrazić, czy jest wkład w rozwój dyscypliny, na przykład ekonomia i finanse. Ja jestem przeciwny takiej klasyfikacji, ona jest jakimś zgniłym kompromisem pomiędzy tym, co było a tym, co mogłoby być i w takiej sytuacji się znaleźliśmy, dlatego trzeba chyba dalej walczyć o interdyscyplinarność.

Łukasz Hardt: Dziękuję.

Marian Gorynia: Mogę?

Łukasz Hardt: Proszę bardzo. Pan profesor Jajuga nie wykorzystał swojego czasu...

Marian Gorynia: To ja wykorzystam. Proszę Państwa, krótko bardzo w punktach. Podpunkt 1, przepraszam, że nie jestem kobietą. Punkt 2, prawa w ekonomii. Ja patrzę na ekonomię i na naukę jako na całość, i tutaj bym zaryzykował takie twierdzenie, że w ogólnej teorii nauki powinno być coś takiego jak ogólna teoria praw, które występują w dyscyplinach składających się na naukę, i wyróżniłbym tutaj dwa ekstrema: prawa mocno bardzo uniwersalne, względnie twarde, silne oraz prawa mniej uniwersalne, względnie słabe, miękkie. No i teraz jest pytanie: gdzie my się lokujemy jako ekonomiści czy jako nauki ekonomiczne z naszymi prawidłowościami albo tendencjami? Wspomniano tutaj, że inne dyscypliny też nie są wolne od tego, że na przykład dają słabe możliwości predykcyjne. Od praw mamy takie oczekiwanie, że jak jest prawo to będzie silna predykcja, jednoznaczna i tak dalej. A co wynika z praw ewolucji Darwina na przykład? Co wynika na przyszłość, co się stanie z gatunkiem jednym czy drugim? Druga uwaga: gilotyna Hume'a – czy z faktów można wnioskować o wartościach? Tutaj, Pani profesor, zrobię następującą figurę: powiedzmy, że ekonomiści badali i stwierdzili powtarzające się prawidłowości w polityce gospodarczej, które prowadzą na przykład do spadku „znienawidzonego” tutaj prawie PKB, albo stwierdzili, że były realizowane strategie przedsiębiorstw, które prowadzą do spadku zysków, tak? Stwierdzają występowanie takiej prawidłowości, i teraz czy to jest dobrze czy to jest źle? Dopóki nie przyjmą jakichś przewartości, wcześniejszych wartości, uważanych za nadrzędne, na przykład czy dobry jest spadek PKB, czy dobry jest wzrost PKB, to nic z tym nie są w stanie zrobić, natomiast jeśli założą, że chodzi nam o dobry PKB, to mogą wartościować przedsiębrane środki polityki gospodarczej jako odpowiednio negatywne albo pozytywne, w zależności od tego, do jakiego doprowadziły wyniku. Jeśli chodzi o nauki ekonomiczne, proszę Państwa, to ja myślę, że my na tej sali na Kongresie możemy się posługiwać intuicyjnym rozumieniem tego terminu i nie musimy nawiązywać ciągle do klasyfikacji formalnej, która nas obowiązuje oczywiście przy pisaniu recenzji, w sprawach awansowych i tak dalej, natomiast, proszę Państwa, ani w Stanach Zjednoczonych, ani w Wielkiej Brytanii, ani w Niemczech, ani gdzie indziej nie ma jakichś jednoznacznych unormowań prawnych, które mówią, że tak się nazywa dana dyscyplina czy dziedzina nauki, natomiast ja ciągle wracam z moim poglądem, że rdzeń nauk ekonomicznych stanowi badanie efektywności. To jest rdzeń. My teraz badamy w innych kontekstach także rzeczywistość, ale pod kątem efektywności, więc wszystkie zmienne socjologiczne, behawioralne, psychologiczne i tak dalej są ważne, ale dla mnie oś rozumowania wiąże się

jednak z efektywnością. Dalej, proszę Państwa, z Panem profesorem Kołodko wielokrotnie polemizowałem i to, co Pan profesor Kołodko tutaj powiedział, ja się oczywiście z wszystkim zgadzam, ale teraz czerpiąc z książki, z prac Pana profesora Kołodki wiedzę na temat tego, co trzeba zrobić z tym światem, żeby był lepszy, to stawiam takie pytanie: wiadomo, że trzeba walczyć z przestępczością, wiadomo, że trzeba walczyć z biedą i wiadomo, że trzeba walczyć z ociepleniem i jeszcze z innymi dysfunkcjonalnymi zjawiskami czy procesami, które się odbywają na świecie, i czy to jest zadanie tylko dla ekonomisty, żeby odpowiedzieć: tyle pieniędzy dajemy na to, tyle na to i tyle na tamto, a na tamto nic? To nie jest zadanie tylko i wyłącznie dla ekonomisty, to jest przede wszystkim zadanie, które leży w sferze polityki, i ekonomista jako naukowiec może być tutaj oczywiście przydatny, jego wiedza może być wykorzystywana, w szczególności odnośnie do tego, jakie są prawidłowości łączące wykorzystanie określonych środków dla osiągnięcia celów, ale samo definiowanie celów nie może należeć do ekonomistów i ja się nie czuję odpowiedzialny za to, co na przykład w budżecie państwa na przyszły rok się dzieje z tym czy z tamtym. Dziękuję.

Łukasz Hardt: Dziękuję, Panie profesorze. Pan profesor Fiedor.

Bogusław Fiedor: Tak, proszę Państwa, chciałbym najpierw nawiązać do tego przewodniego hasła naszego panelu „Nauki ekonomiczne, ścisłe, społeczne, humanistyczne”. Bardzo krótko: ścisłe na tyle, na ile to jest możliwe, społeczne na tyle, ile to jest potrzebne. To też na przykład implikuje znaczną, znaczącą rolę matematyki czy innych metod ilościowych, ale z drugiej strony potrzebę też refleksji opartej na osiągnięciach nauk behawioralnych, na przykład psychologii, czy nauk społecznych jak socjologii. Dlatego choćby, że są różne wymiary efektywności, o czym przed chwilą mówił Pan profesor Gorynia. I kolejna kwestia: wydaje mi się, że nie chodzi o to, żeby przejść z jednego bieguna na drugi, oczywiście pozornie, bo nie ma absolutnie wolnej od wartości ekonomii. Nawiązuję tu oczywiście do tego, co profesor Hausner nazywa ekonomią wartości. Chodzi raczej o to, żeby zachować pewną równowagę, rozumianą tutaj przeze mnie jako pewne równouprawnienie czy równowagę między nurtem czysto pozytywnym w ekonomii a nurtem normatywnym. Ale z drugiej strony mówiąc o tym równouprawnieniu musimy też mieć świadomość faktu, że ta dystynkcja, ekonomia pozytywna, ekonomia normatywna, jest oparta na bardzo wątpliwym założeniu, że oto w ekonomii możemy w sposób bardzo jasny, tak

jak w ogólnej metodologii nauki, odróżnić fakty od wartości, albo sądy opisowe o obserwowanej rzeczywistości, bo to w istocie mamy na myśli mówiąc o ekonomii pozytywnej, od sądów wartościujących. Przyczyna jest prosta, kiedy w ekonomii nie mówimy o wielkościach naturalnych czy technicznych, ale o kategoriach wartościowych, czyli wyrażonych w pieniądzu cenach, to mówiąc o empirycznych faktach zawsze, świadomie, czy – częściej – nieświadomie – odwołujemy się do jakiejś aksjologii, czy wartościowania.

Łukasz Hardt: Bardzo dziękuję. W imieniu Pana profesora Stanisława Flejterskiego i własnym dziękuję wszystkim panelistom za zabranie głosu w debacie. Bardzo dziękujemy publiczności za bardzo interesujące, inspirujące pytania i komentarze. W imieniu własnym i Pani profesor Mączyńskiej, na prośbę Pani profesor Mączyńskiej w podziękowaniu dla panelistów przekazuję Państwu zgodnie z tradycją egzemplarz raportu „Poza PKB”. Jeśli Pani może pomóc mi tutaj w przekazaniu. Taka drobna jeszcze informacja dla Państwa, w kularach są stoiska różnych wydawnictw Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, ale również Wydawnictwa Copernicus Center Press, i w tych wydawnictwach wiele pozycji książek dotyczy problematyki, którą się tutaj dzisiaj zajmowaliśmy, chociażby „Metaekonomia” jest dostępna do kupienia. Dziękuję Państwu bardzo.